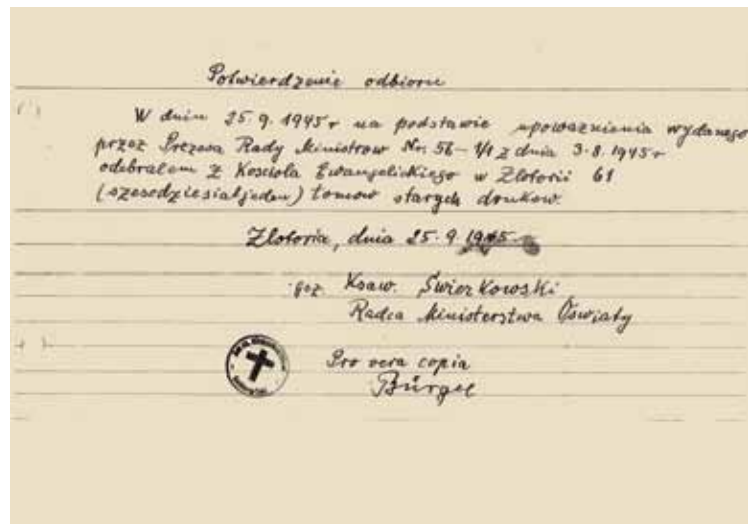
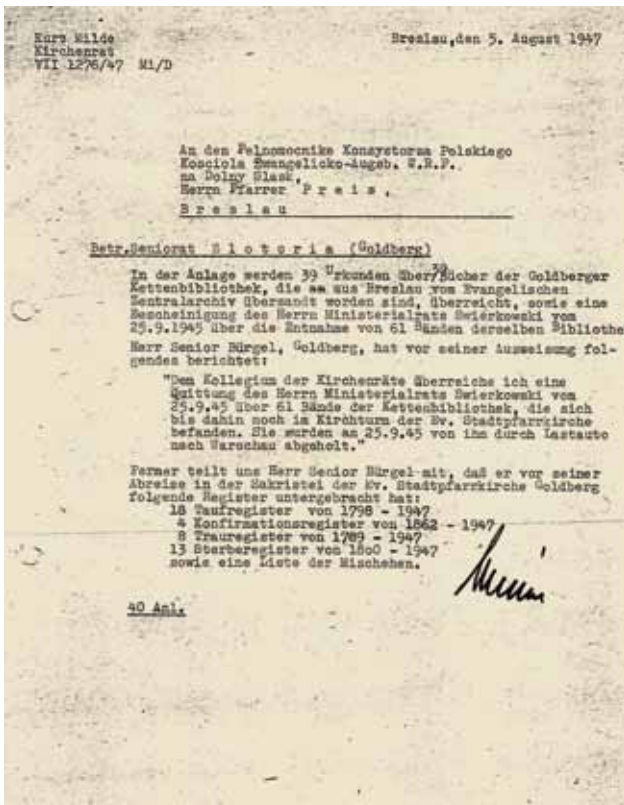




1



3



2

**DISAPPEARED AND DESTROYED. ON THE DRAMATIC FATE OF "THE CHAIN LIBRARY" IN ZŁOTORYJA.**

The article is devoted to the famous "Chain Library" in Złotoryja (Silesia), which was set up in the 15th century and enriched by many volumes in the 16th century. It survived unchanged up to 1914, when the original panels were partly taken apart, and the books on chains (*libri catenati*) were carried away to other places. In 1945 sixty one volumes and probably the last preserved panel were transported to the National Library in Warsaw. Unfortunately, part of the book collection was dispersed at that time (four books are now to be found in the Polish Library in Paris), and the only original panel that is extant was replaced by its modern copy. The fate of this library induced the author of the text to wonder whether it would not be best to house extant or restituted precious library collections in the places from which they had originally come.

**ARKADIUSZ WAGNER**

# PRZEPADŁO I ZNISZCZAŁO

## O ŁOSACH BIBLIOTEKI ŁAŃCUCHOWEJ ZE ZŁOTORYI

Przykład złotoryjskiej *librarii* dowodzi, że powojenne zabezpieczenie poniemieckich księgozbiorów przez polskie służby biblioteczne nie zawsze kończyło się dla nich zupełnie szczęśliwie. W diametralnie odmiennych realiach polityczno-społecznych skłania też do pytania o zasadność dalszego przechowywania niektórych części prowincjonalnej kultury z dala od ich naturalnego kontekstu historycznego.

Niniejsza historia rozpoczyna się w drugiej połowie XV w., gdy w kościele mariackim w Złotorii na Dolnym Śląsku założono bibliotekę, składającą się z manuskryptów i inkunabułów, przechowywanych w zakrystii<sup>1</sup>. W XVI w., wraz z nastaniem Reformacji, *libraria* ta przeszła częściowo pod opiekę władz miasta, będąc już wówczas ulokowaną w przyprezbiterialnej wieży. Do ksiąg średnio-wiecznych dotoczyły wówczas liczne druki renesansowe, w tym zwłaszcza dzieła Lutera i Melanchtona, Ojców Kościoła, ale też opracowania historyczne, służące pomocą



4

m.in. słynnemu złotoryjskiemu gimnazjum Valentina Trozendorfa, do którego przybywała także szlachecka młodzież z Korony i Litwy<sup>2</sup>. Wszystkie woluminy były ułożone na czterech drewnianych pulpitach, które w górnej części zaopatrzone w żelazny, poziomy pręt, mocowany na skrajach mebli i połączony z tańcuchami przybitymi do drewniano-skórzanych okładek książek (il. 1). Jak się zdaje, dla wszystkich druków wpływających do zbiorów w trzeciej ćwierci XVI w. wykonano oprawy z jasnej skóry świńskiej, pokrytej ślepo wyciskaną dekoracją radełkową. Woluminy подарowane bibliotece przez Radę Miasta Złotoryi wzbogacono też złotym napisem dedykacyjnym na wewnętrznej części przednich okładek. Z okresu wojny trzydziestoletniej biblioteka wyszła bez szwanku, jednakże nigdy już nie wróciła do swej dawnej świetności. Z kolei w XIX w., na fali rozwijającego się w regionie ruchu turystycznego, stanowić zaczęła atrakcyjny zabytek lokalnej kultury, zlokalizowany *in situ*, we wnętrzu kościelnym.

W 1914 r. nastąpił jednak pierwszy akt dramatu tej księżnicy. Oto bowiem w jej pomieszczeniu ulokowała się w trakcie renowacji kościoła ekipa remontowa, w wyniku czego książki zdemontowano z pulpitów i przeniesiono do szaf, zaś same meble rozebrano<sup>3</sup>. Wedle źródeł archiwalnych, w latach 30. XX w. w kościele znajdował się już tylko jeden – i to niekompletny – pulpit, jak zaś donosiła lokalna

prasa, książki zaatakowane były przez owady<sup>4</sup>. W konsekwencji część najcenniejszych ksiąg przewieziono do ewangelickiej biblioteki we Wrocławiu, skąd nigdy już nie wróciły na swe pierwotne miejsce.

W takim stanie bibliotekę zastał koniec wojny. Podczas walk w 1945 r. żołnierze radzieccy splądrowali kościół, nie czyniąc jednak szkód wśród ksiąg. We wrześniu 1945 r., w obliczu narastającego zagrożenia ich zniszczeniem bądź rozszabrowaniem, do kościoła przybył pełnomocnik Ministerstwa Oświaty, by po podpisaniu stosownego dokumentu wywieźć 61 woluminów starych druków i inkunabułów oraz najprawdopodobniej ostatni zachowany pulpit do Biblioteki Narodowej w Warszawie (il. 2, 3)<sup>5</sup>. Działania te realizowane były pod kierunkiem zastępcy dla rodzimego bibliotekarstwa prof. Alodii Kaweckiej-Gryczowej, zaś ich podstawę prawną stanowiło Zarządzenie Ministerstwa Oświaty z 4 sierpnia 1945 r. w sprawie zabezpieczania i użytkowania księgozbiorów opuszczonych lub porzuconych (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 4, poz. 115), do którego z czasem dołączyły inne akty prawne. Wydarzenia z późniejszych lat dowiodły słuszności powziętych zabiegów, wobec faktu, iż kościół – odebrany przez władze stalinowskie protestantom, ale przez kilkanaście lat nie przekazywany katolickiej ludności polskiej – był systematycznie ograbiany i dewastowany, co groziło w końcu popadnięciem w ruinę.





5

Niestety, jak się miało okazać, przewiezienie książek i zabytkowego pulpitu do Biblioteki Narodowej w Warszawie nie uchroniło ich przed dalszym rozproszeniem i częściowym zatraceniem. Jak bowiem donosi w swej książce Roman Gorzkowski – pierwszy powojenny monografista kościoła złotoryjskiego – gdy w latach 80. XX w. oficjalna delegacja ze Złotoryi odwiedziła narodową księżnicę, by zapoznać się z przechowywanymi w niej „katenatami” (od łac. *libri catenati* – księgi łańcuchowe), okazało się, że gotycki pulpit niszczył (!)<sup>6</sup>, zaś część zachowanych książek ułożono na swobodnej, pomniejszonej kopii zabytku (il. 4). W ten sposób jedyny w polskich zbiorach, a zarazem jeden z nielicznych tego typu mebli bibliotecznych w Europie, z epoki późnego średniowiecza, uległ zagładzie.

Na fali narastającego zainteresowania złotoryjską *librarią*, zarówno ze strony środowiska złotoryjskiego, jak i uczonych niemieckich, ukazał się artykuł na początku lat 90. XX w., ewidencjonujący tamtejsze księgi łańcuchowe, znajdujące się w tym czasie w narodowej księżnicy. Katalog towarzyszący artykutowi objął 22 pozycje, w tym adligaty, ale też dzieła w kilku woluminach; w sumie 40 woluminów inkunabutów i druków szesnastowiecznych, jednak bez informacji o losach pozostałych 21 książek łańcuchowych (czyli około 1/3 spośród woluminów wykazanych w dokumentach z 1945 r.), przewiezionych do niej ze złotoryjskiego kościoła<sup>7</sup>. To zaś zrodziło pytanie o miejsce, gdzie znajduje się spora liczba złotoryjskich zabytków. Wprawdzie podczas niedawnej konferencji naukowej w Malborku pan Michał Spandowski, wieloletni pracownik Zakładu Starych Druków Biblioteki Narodowej, wykluczył możliwość ich wywiezienia z tej placówki, to jednak badania potwierdziły, iż – zgodnie z obecnym stanem wiedzy – 4 spośród brakujących woluminów znalazły się pomiędzy rokiem 1945 a rokiem 1952 w Bibliotece Polskiej w Paryżu (il. 5)<sup>8</sup>. W jaki sposób tam trafiły? Brak książek inwentarzowych do 1952 r., jako konsekwencja burzliwych losów paryskiej instytucji w latach powojennych, zmusza do wyciągnięcia wniosków z innych przesłanek. Zachowane dokumenty oraz literatura tematu pozwalają stwierdzić, że najprawdopodobniej księgi trafiły z Biblioteki Narodowej do Paryża w 1947 r., w ramach transportu kilkuset

skrzyń wypelnionych książkami i archiwaliami<sup>9</sup>. Początek owego *exodusu* wiąże się z zagrabieniem zbiorów paryskiej Biblioteki Polskiej przez Niemców w 1940 r. oraz przewiezieniem ich do Berlina, a następnie do Saksonii. Stamtąd polskie służby rewindykacyjne w 1945 r. przewiozły je do Adelina na Śląsku (niedaleko Złotoryi), a w końcu – do Biblioteki Narodowej. Po wielu miesiącach rozważania opcji włączenia paryskich zasobów do stołecznej księżnicy, ostatecznie zdecydowano się na ich zwrot do Paryża<sup>10</sup>.

Mimo niedostępności potencjalnie rozstrzygających archiwaliów, wydaje się wysoce prawdopodobne, że w ciągu około dwóch lat składowania zbiorów Biblioteki Polskiej w Bibliotece Narodowej doszło do ich wymieszania z księgozbiorami poniemieckimi, zwożonymi wówczas ze Śląska. Sprzyjały temu zarówno trudności lokalowe w zrujnowanej stolicy, jak też niedostatek wykwalifikowanego personelu bibliotecznego. Zapewne niebagatelne znaczenie miał też długo nierozstrzygnięty status książek paryskich, a konkretniej – plany ich wchłonięcia przez narodową księżnicę, po których zarzuceniu, być może w pośpiechu, księgi należało przygotować do transportu za granicę.

Tajemnicą jednak jest nadal los pozostałych siedemnastu woluminów złotoryjskich, mimo kwerendy w Bibliotece Narodowej w 2008 r. i zapoznania się z – niestety nie wszystkimi – skatalogowanymi w latach 90. woluminami<sup>11</sup>. Czy zaginione księgi, które – wszak w szczytnych intencjach – zwieziono do stolicy w 1945 r., zostaną kiedyś odnalezione i zinwentaryzowane? A jeśli tak, to gdzie i w jakim stanie zachowania? Pytania te muszą pozostać na razie bez odpowiedzi.

Niezależnie od możliwego epilogu historii złotoryjskich książek, ich obecne rozproszenie w przynajmniej dwóch bibliotekach prowokuje do zastanowienia się nad sensownością ich dalszego przechowywania z dala od pierwotnego lokum. Z góry zakładając, że stanowiska zajmowane w tej kwestii przez Bibliotekę Narodową oraz społeczność złotoryjską mogą się diametralnie różnić, należałoby wynotować kilka bezspornych faktów:

- Złotoryja jest od 1945 r. miastem w granicach Państwa Polskiego, przez co traci aktualność powojenna koncepcja rekompensaty zniszczeń w bibliotekach pol-

skich poprzez przejęcie księgozbiorów poniemieckich, te bowiem od końca wojny są księgozbiorem polskimi;

- Substancja zabytkowa Złotoryi (w tym i biblioteki) nie jest zagrożona od ponad sześciu dekad bezprawiem szabrowniczych band, przez co zdezaktualizował się postulat zabezpieczania tamtejszych zbiorów, zawarty w powojennych aktach prawnych;

- „Katenaty” stanowią integralny składnik lokalnej, tj. złotoryjskiej, historii i kultury, zrosnięty zwłaszcza z tamtejszą bogatą tradycją szkolnictwa. Są ponadto ważnym składnikiem tożsamości i lokalnego patriotyzmu społeczności złotoryjskiej, czego dowodzą choćby liczne wzmianki o bibliotece w lokalnej prasie. Bezczenny – zarówno z punktu widzenia promocji Złotoryi, jak i promocji zabytkowych kolekcji bibliotecznych w Polsce – jest fakt znajdowania się w śląskim mieście kościoła z autentycznym wnętrzem *librarii* oraz istniejącym wciąż, choć przemieszczonym, księgozbiorem. Ten zaś księgozbiór jest częściowo złożony na współczesnym, neogotyckim pulpicie w Sali Wilanowskiej Pałacu Krasieńskich, gdzie mieszczą się zbiory specjalne Biblioteki Narodowej, pozostając sztucznym implantem w barokowej przestrzeni wśród klasycystycznego umeblowania.

Ponadto należy podkreślić, iż przynajmniej część spośród złotoryjskich ksiąg znajdujących się w Bibliotece Narodowej ma niewielką, relatywnie, wartość poznawczą. Dzieła Lutra i Melanchtona z prężnych oficyn wittenberskich, tudzież wielkonaktadowe edycje dzieł Ojców Kościoła są bowiem reprezentowane wielką liczbą egzemplarzy w bibliotekach polskich i zagranicznych, nie wspominając o źródłach internetowych. Złotoryjskie „katenaty” stają się tym samym, ze względu na swe oprawy i zachowane tańcuchy, w coraz większym stopniu muzealnymi artefaktami aniżeli stacjonarnymi (tj. przypisanymi danemu miejscu przechowywania) nośnikami informacji piśmienniczej.

Biblioteka Narodowa, wbrew założeniom akcji ochrony księgozbiorów przed zniszczeniem, nie stała się miejscem, w którym złotoryjskim księgom zapewniono optymalne warunki przechowywania (rozproszenie woluminów, utrata gotyckiego pulpitu, ponad półwieczne nieoczyszczenie zabrudzonych opraw) oraz udostępniania (utrudnienia w przeprowadzaniu kwerendy naukowej). Wobec powyższego dyskusyjny byłby argument o lepszych warunkach przechowywania i udostępniania ksiąg w stotecznej placówce aniżeli w prowincjonalnym, niewielkim mieście. Warto w tym miejscu przypomnieć, że przemieszczenie „katenatów” nastąpiło na mocy prawa, które – mimo brutalności stalinowskich realiów – mówiło zaledwie o „zabezpieczeniu”, a nie przejęciu księgozbiorów poniemieckich trwale na własność.

Z perspektywy Biblioteki Narodowej – jako potężnej instytucji, której zadaniem statutowym, ale też ambicją jej pracowników jest pomnażanie, a nie redukcja swoich zbiorów – zwrot ksiąg do Złotoryi potencjalnie groziłby uruchomieniem lawiny podobnych wniosków ze strony innych prowincjonalnych podmiotów. Kwestię tę można by jednak rozważyć z innej strony. Otóż nie jest winą żadnej z bibliotek poniemieckich, a obecnie znajdujących się w Polsce, że w 1944 r. doszło do katastrofalnego zniszczenia zasobów narodowej księżnicy. Czy jednak fakt, że owa hekatomba nastąpiła, uprawnia tę bibliotekę do trwałego

przejęcia regionalnych księgozbiorów, odgrywających często niezwykle ważną rolę w lokalnej kulturze? Działania te doprowadziły przecież do drastycznego zubożenia zasobów kulturowych na polskiej (bo przecież od 1945 r. już nie niemieckiej) prowincji.

Działania tego typu podejmowane bezpośrednio po wojnie przez Bibliotekę Narodową i inne największe placówki biblioteczne w nowych granicach Polski, były niewątpliwie uzasadnione. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej, w której pozostanie ziem poniemieckich w polskich rękach było niepewne, sprowadzenie ksiąg do stolicy Polski stanowiło cząstkową rekompensatę barbarzyńskich zniszczeń poczynionych w zasobach bibliotecznych przez Niemców. Stanowiło też zabezpieczenie poniemieckich ksiąg przed rozszabrowaniem lub zatraceniem w obliczu niszczenia germańskiej spuścizny kulturalnej.

Obecnie jednak, w zupełnie innej sytuacji politycznej i społecznej, należałoby się głęboko zastanowić nad sensem komasacji w Bibliotece Narodowej przynajmniej niektórych, mniej lub bardziej cennych księgozbiorów z prowincjonalnych ośrodków. Rozstrzygnięcie tej kwestii jest i będzie równie trudne jak odpowiedź na pytanie: czy regionalne, zabytkowe księgozbiory lepiej przysłużą się kulturze w stolicy Polski, czy też w miejscu swego powstania i nierzadko wielowiekowego istnienia.

Fot. archiwum autora

## PRZYPISY

<sup>1</sup> M. Mejor, *Księgozbiór tańcuchowej biblioteki ze Złotoryi w zbiorach Biblioteki Narodowej* [w:] *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, I, Warszawa 1991, s. 78. Badacz skłania się ku hipotezie o założeniu biblioteki w 2 poł. XV w., opierając ją na zapiskach proveniencyjnych oraz datach wydania książek; zob. też.: *Dzieje Złotoryi*, red. R. Gładkiewicz, Złotoryja-Wrocław 1997, s. 61; R. Gorzkowski, *Kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotoryi*, Złotoryja 1999 s. 13;

<sup>2</sup> Zob. np.: A. Michler, *Valentin Trozendorf – nauczyciel Śląska*, Złotoryja 1996, zwłaszcza s. 18–47.

<sup>3</sup> J. Grünwald, *Die ehemalige Kettenbibliothek in der Stadtpfarrkirche zu Goldberg*, „Jahrbuch für Schlesische Kirchengeschichte”, Neue Folge: Bd 52/1973, s. 27; R. Gorzkowski, *Kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotoryi*, Złotoryja 1999, s. 26–29, 87.

<sup>4</sup> F.G.[?], *Alte Kirchenbücherei der Stadtpfarrkirche Goldberg*, „Liegnitzer Tageblatt”, nr 247, z dnia 31. 10. 1934, s. nieokreślona (dane wg wycinka prasowego); dokument z Archiwum Państwowego we Wrocławiu: *Konserwator Zabytków Prowincji Dolnośląskiej we Wrocławiu*, Sygn. 224.

<sup>5</sup> M. Mejor, op. cit., s. 77; R. Gorzkowski, op. cit., s. 86. Przeprowadzenie akcji w Złotoryi potwierdzają dokumenty: Archiwum Kurii Ewangelicko-Augsburskiej we Wrocławiu, zbiór dokumentów dot. parafii w Złotoryi, rękopiśmienne „Potwierdzenie odbioru”, podpisane przez Ksawerego Świechowskiego i pastora Bürgela, dat. 25. 09. 1945; Archiwum Kurii Ewangelicko-Augsburskiej we Wrocławiu, zbiór dokumentów dot. parafii w Złotoryi, dok. datowany „Breslau, den 5. August 1947”.

<sup>6</sup> R. Gorzkowski, op. cit., s. 86; R. Gorzkowski, K. Maciejak, *Złotoryja i okolice. Przewodnik*, Złotoryja 2006, s. 32–33.

<sup>7</sup> M. Mejor, op. cit., zob. zwł. s. 82–88.

<sup>8</sup> Za zlecenie podwładnym kwerendy archiwalnej w tej kwestii oraz udzielenie informacji dziękuję Pani Danucie Dubois – byłej dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu. W placówce tej znajdują się: Marcina Lutra, *Opera Latine*, tom. II, III, IV w trzech woluminach, *Wittenberga 1552–1562* (tomy: I, V, VI, VII pozostały w Warszawie) oraz Filipa Melanchtona, *Omnium operum pars quarta*, w jednym woluminie, *Wittenberga 1564* (tomy I–III w Warszawie).

<sup>9</sup> M. Rodowicz, *Biblioteka Polska w Paryżu*, „Kultura”, nr 7–8, 1989, s. 131; A. Mężyński, *Biblioteka Polska w Paryżu. Rys historyczny, zbiory, dzień dzisiejszy*, „Przegląd Biblioteczny”, nr 1, 1983, s. 20. O aktywnym wsparciu Biblioteki Narodowej w Warszawie dla Biblioteki Polskiej w Paryżu w powojennym odbudowywaniu jej zbiorów pisze m.in. E. Markiewicz, *Biblioteka Polska w Paryżu i jej zbiory, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1994–1995* (folder towarzyszący wystawie *Biblioteka Wielkiej Emigracji. Tradycja i współczesność Biblioteki Polskiej w Paryżu. 6 grudnia 1994–15 stycznia 1995. Pałac Rzeczypospolitej*, Warszawa, s. 5, 7.

<sup>10</sup> M. Rodowicz, op. cit., s. 131.

<sup>11</sup> Panu dr. Tomaszowi Makowskiemu, dyrektorowi Biblioteki Narodowej w Warszawie, autor wyraża wdzięczność za zyczliwość i szybką reakcję, umożliwiającą kontynuowanie badań bez utrudnień w korzystaniu ze zbiorów.